Nr. 152. We Lwowie Niedziela dnia 2. Czerwca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za „**BLUSZCZ**“ dopłaca się:
we Lwowie kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają począte drukującej się w fejletonie powieści p. t. „ZŁOTOWŁOSA.“

Jedyny szczery i wierny przyjaciel.

Lwów 1. czerwca.

Minął właśnie tydzień, gdy przy suto zastawionym stole w Berlinie, przy dźwiękach wyborowej muzyki z kielichami w dłoni cesarz Wilhelm i król Humbert wynurzali sobie wzajemne uczucia, zapewnienia niebotycznej przyjaźni i pomocy. W oktawę tego dnia zasiadł i car do stołu z swym wiernym wazalem, a wzniósłszy puhar w górę wypowiedział głośno, dla całej Europy, a specjalnie do trójprzymierza środkowo-europejskiego toast na cześć „jedynego szczerego i wiernego przyjaciela Rosji“ — pana Czarnych gór. Wiele cierpkości mieści się w tej przemowie; carowie rosyjscy do niedawna mieli przy toastach więcej przyjaciół, a jednym z najpierwszych, najczęściej wspominanych był cesarz Wilhelm I. połączony z carami uczuciem „*turmhoher Freundschaft*“. A nawet później, gdy już poczęły się swary i spory, gdy giełda berlińska prowadziła podjazdową walkę przeciw rublowi, gdy książę Bismark z naciskiem mówił, że Niemcy prócz Boga nie boją się nikogo, nawet wówczas jeszcze naczelnicy obu potężnych państw mówili głośno o osobistej swej przyjaźni. Aż wreszcie zmieniło się i to i carskim „jedynym szczerym i wiernym przyjacielem“ jest książę czarnogórski...

Powiadamy: sporo goryczy mieściło się w przemowie carskiej i to nietylko z powodu utraty przyjaciół koronowanych, ale także z powodu ogólnej sytuacji Rosji. Być może, że była to chwila jaśniejszego widzenia, chwila, która przypomniała carowi, że kolos, którym on rządzi, stoi na wulkanie i wulkanami jest otoczony. Na wewnątrz potężny carat podminowany przez nihilistów, nie mogący liczyć na ujarzmione i tępione przez siebie ludy w Europie, ani Azji, na południu mogący liczyć tylko na tych przedawczyków, którzy dla rubli lub ambicji mu służą, na zewnątrz otoczony siecią sprzecznych interesów, mogący tylko do czasu liczyć na republikańską Francję — to obraz zaiste nie wesoły.

Być jednak także może, że car wznosząc swój toast nie myślał o tych ponurych obrazach, że podniecony szampanem dał tylko wyraz swej dumie i w obliczu całej Europy, jakby wyzywając ją podniósł na wyżynę swego tronu małe książątko bałkańskie. Czy tak jednak, czy inaczej mają się rzeczy, faktem jest, że toast carski był wyrazem jego gniewu na Europę, był groźbą rzuconą sąsiadom a przedewszystkiem Austro-Węgrom.

Słowa te nie pozostaną bez skutku; książę Czarnogóry obdarzany tak głośno łaską carską przybędzie na Bałkan potężniejszy, niż kiedykolwiek. Bułgarscy i serbscy Moskale uznają go za swoją widomą głowę i rozkazom jego będą powolniejsi jeszcze niż dotychczas. Abdykacja Milana i powrót eksmetropolity Michała wzmocniły znacznie stanowisko Rosji na Bałkanie i podniosły jej urok, to też książę Czarnogórski bardzo ułatwione będzie miał zadanie.

Sprawa wschodnia, która przez jakiś czas traktowaną była dosyć spokojnie, przedstawia znów otwartą ranę, staje znowu na porządku nerwowej dyskusji. Kwestja albańska, macedońska, serbska, bułgarska, rumuńska, kwestja Bosnji i Hercogowiny a przedewszystkiem sandżaku nowobazarskiego, składają się na miksturę, zapisaną przez rząd carski, a przyrządzoną przez księcia Nikołę — miksturę tę będzie znów musiała pić dyplomacja cukrząc ją, jak potrafi. Dla zbierających się delegacyj austrjackich nie zbraknie tematu do rozpraw.

Kwestja albańska.

W Bułgarji spoczywa „urzędownie“ polityka rosyjska; w Rumunji, zamiast zapowiadanego protestu przeciw nieprawosławnemu wyznaniu ks. następcy tronu, ograniczyła się ona na ostentacyjnie chłodnem przyjęciu do wiadomości okólnika króla Karola, notyfikującego dworom zagranicznym przybycie młodego tego Hohenzollerna do Bukaresztu; z Armenji nie słychać nic, oprócz podburzania i agitacji Ormjan rosyjskich przeciw Turcji, która to czynność musi być czemś więcej, aniżeli tylko zabawką „urzędownie“ dozwoloną, jeśli odważa się nań ludność najbardziej ciemiężona i uciskana ze wszystkich plemion na Wschodzie.

W zamian za to główna akcja polityki rosyjskiej zdaje się rozwijać obecnie dość gorączkowo w zachodniej części Bałkańskiego półwyspu: w Serbji, Bosnji i Albanji. Eksmetropolita Michał przywiózł już program tej akcji — i zapewne półimperjały — z Petersburga do Belgradu, a ks. czarnogórski, bawiący od 22. maja nad Newą jako gość carski, zaopatrzony zostanie napowrót do domu niezawodnie takiemi samemi rzeczami... Równocześnie słychać o wrzekomych niepokojach w Bosnji, a rusofilskie *Daily News* Gladstone'a perorują coraz częściej o administracji austrjackiej w Bosnji, która ma „okropnie“ uciskać biednych Bosnjaków. We Wiedniu sfery urzędowe udają, jakoby nic nie wiedziały o tych fermentach w kraju okupowanym, natomiast ludzie wtajemniczeni we właściwy stan rzeczy w tych prowincjach, wyraźnie mówią o rozszerzaniu się wielko-serbskiej agitacji w Bosnji i Hercegowinie... Że przynajmniej odrobina musi być w tym prawdy, świadczy zamierzona podróż p. Kallaya do Serajewa, który — jak wiadomo — wyposażony nadzwyczajnemi pełnomocnictwami co do „Hinterlandu“, ma tam się udać wkrótce. Słowem, wszystkie te szczegóły, razem zebrane, znów w wyższym stopniu ściągają uwagę świata politycznego na ten Wschód osławiony.

O ile napady rozbójnicze, morderstwa itp. popisy bandyckie, o których raz po razu słychać ze staroserbskich okolic: z Macedonji, Czarnogóry i Albanji — przekroczyły cyfrę normalną i mają już poniekąd charakter polityczny — o tem zapewne nie wiedzą dokładnie nawet ajenci rosyjscy, gęsto rozsiani w tych krajach, którzy w większości wypadków zbrodniczych są intelektualnymi ich sprawcami.

Na każdy sposób nie brak obecnie tym nieoficjalnym robotom rosyjskim pewnej kontragitacji. Widać to np. choćby z artykułu takiego *Skipetar'a* — organu patrjotów albańskich, wychodzącego w Bukareszcie — który w gorących słowach odzywa się do Albańczyków, aby pielęgnowali usilnie narodowość swoją przeciw asymilacji słowiańskiej i greckiej, w tym zaś celu podaje *Skipetar* jako jedynie skuteczny środek: obronę państwa Osmanów przeciw wrogom europejskim. Jest to zatem program jasny, którego przeprowadzeniu mogłaby wielce dopomódz polityczna i militarna powaga i siła Turcji, gdyby ta ostatnia, swoją drogą — nie miała do walczenia w tej mierze z niebotycznemi przeszkodami i trudnościami. Na wschodniej stronie Bałkanu, pomiędzy Tessalją i Wschodnią Rumelją, wązkim jeno klinem wbitą, ma za to Turcja na kresach zachodnich dziś rozległe jeszcze terytorjum w Europie. Pomiędzy Dulcigno, odstąpionem w r. 1880 Czarnogórze, a Prewezą, pobrzeże adrjatyckie, należące do sultana, liczy około 50 mil. Tylko, że rozkiełzanie albańskiego ducha narodowego przejmuje z dawien dawna kalifów trwożliwych dość uzasadnionemi zresztą obawami. W Stambule pamiętają bowiem zbyt dobrze o czasach pomiędzy 1875 a 1878, kiedy to pod wpływem ogólnego przesilenia na półwyspie i w Albanji przejawiała się myśl o niepodległości, i o r. 1881, w którym Ali bej z Gusinji tyle wrzawy narobił swoim niedoszłym projektem o utworzeniu „albańskiego królestwa“. Nie z innego też powodu trzyma Porta od r. 1876 Bib Dodę, „ostatniego“ księcia Mirydytów, na uwięzi nad Czarnem morzem... Faktem jest stwierdzonym, zarówno w przeszłości jak teraźniejszości, że Albańczycy, których ogółem jest około półtora miljona, w tej liczbie miljon z górą wyznawców Mahometa, mają swój własny, albański patrjotyzm, którego nie zatarła w nich ani wiekowa niewola turecka, ani represje greckie.

W ten sposób drzemie na Wschodzie nowa zupełnie kwestja narodowościowa — albańska — i w danej chwili, co nie ulega wątpliwości, stanie się ona zarzewiem do zaciętych walk wypieranego z Europy półksiężyca z autochtonami europejskiego Wschodu. Jak ongi Granada w Hiszpanji była ostatnią fortecą upadającej potęgi Maurów, tak Albanja gotowa może analogiczną rolę odegrać za naszych czasów w obronie Osmanów.

Komplimenta.

„Z właściwem sobie upośledzeniem umysłowem i wrodzonem grubjaństwem, — tak zaczyna swą rzecz *Graždanin* — zaczęli nam Niemcy dawać uprzejme rady na wypadek zbrojnego z nami starcia!

„Niesłychana musi być naiwność ludzi chwytających się takich dziecinnych manewrów. Dzieciom antirosyjskiego machjawelizmu utkwiło klinem w głowie, że wszystkie widoki przypuszczalnych tryumfów wojska niemieckiego nad rosyjskiem polegają na wyższości niemieckich dróg żelaznych, które zdołają przenieść od razu na zachodnią naszą granicę dwa razy więcej wojska od nas.

„Z tego wypływa, rozumowali Niemcy, że wszelkiemi sposobami starać się trzeba, aby Rosja pozostawiła swoje koleje, wiodące do granicy zachodniej, w obecnym stanie, z jednotorowemi linjami na wielu strategicznych odnogach, z niedostatecznym taborem przewozowym itd. I Niemcy wmówili w siebie, że będziemy do tyla naiwni, iż pójdziemy za ich radami, że damy pokój wszelkim kosztownym drugorzędnym drogom, relsom, budowie stacyj, ulepszeniu taboru, a za to przystąpimy istotnie do budowy zalecanych nam twierdz i portów, do wznoszenia wież, opatrzonych baterjami i tym podobnych rujnujących, a całkiem zbytecznych robót.

„Ale, powtarzamy, idjotyzm Niemców jest równie wielki, jak arogancka ich zarozumiałość. Jęli tedy propagować wszystkie te banialuki w specjalnych książkach i broszurach, ktoremi mają nadzieję wyprowadzić nas w pole.

„Rozumie się, że nie przystąpimy do budowy zalecanych nam przez Niemców wież i fortyfikacyj i nie wydamy na nie kilkudziesięciu miljonów z tej prostej i szczęśliwej w danym wypadku przyczyny, iż ich nie posiadamy! Chodzi jednak o to, czy zechcemy i potrafimy zużytkować czas, który nam jeszcze pozostaje i uporządkować odpowiednio nasze koleje, tudzież postawić je w stanie obronnym?

„A najgorszą jest rzeczą, że jakoś nie zajmujemy się wcale tą kwestją, gdy od rozwiązania tejże zawisło głównie w czasie pokoju nasze bezpieczeństwo, spokój i postęp ekonomiczny, a widoki obrony naszej podczas wojny!

„Wszak stoimy odosobnieni i nie możemy pochwalić się przymierzem i zapewnioną pomocą, choćby ze strony takich „zwycięzkich“ i „groźnych“ armij, jak austrjacka i włoska, które pozwalają Bismarkowi zasypiać spokojnie.

„To też, skoro możemy liczyć tylko na siebie, powinniśmy zastanowić się głębiej nad naszem gospodarstwem kolejowem ze stanowiska strategicznego, bo od reform w tym kierunku zależy nasze bezpieczeństwo i nasze powodzenie orężne..

„Niestety! przeszłe dzieje naszego gospodarstwa kolejowego nasuwają smutne refleksje. Braki naszych dróg żelaznych pod względem ekonomicznym są ogólnie znane i wywierają zawsze, nawet w najszczęśliwszych okresach, wpływ wielce ujemny. Opieszałość i niepraktyczność wielu usiłowań, dążących do uporządkowania spraw kolejowych, są widoczne i wywołują niejednokrotnie dość ostre uwagi prasy, na które jednak, według ustalonego zwyczaju, nikt nie odpowiada i zarzutów nikt nie odpiera.“

Korespondencje.

Praga 30. maja.

(Tramwaj. — Strejk w Kladnie. — Arcybiskup-kardynał Schönborn. — Wybory do sejmu. — Wycieczki. — Teatr.)

(?) Nareszcie po sześciu dniach spokój, ulice praskie odzyskały napowrót swój wygląd, ożywiony odgłosem dzwonków i gwizdaniem tramwaju. Publiczność praska powitała okrzykiem „na zdar“ „slava“ pierwsze wozy, ustrojone chorągiewkami białemi, jakoteż statecznych konduktorów, którzy przeciw nieludzkiemu postępywaniu swego naczelnego dyrektora „Izidora“, jak go powszechnie nazwano i tegoż adjutanta inspektora, Königa, z energją, solidarnością, a mimo to z spokojem wystąpili. Staraniem zastępcy strejkowców dr. Hrdliczky, udowodniono towarzystwu francuskiemu, że nie na to się tu przybysze usadowili, ażeby tysiące wywozić z Pragi, ale jeżeli już swoją beztaktownością zgrzeszyli wobec publiczności, to jeszcze nie wolno im biednych podwładnych tak nielitościwie uciemiężać. Siedmnaście godzin w służbie bez wytchnienia, stojąc i kierując końmi czy to w wozie, lub na piekącem słońcu, i do tego mizerna płaca, to chyba nie dla ludzi żyjących w świecie cywilizowanym. A wszystkiemu winien żydek importowany z Prus przez Belgję, który prowadził tu prawdziwy żywot paszy.

Na wczorajszem ostatniem zebraniu przyrzekł nowy z Brukseli tu przysłany dyrektor, Haas, że wszystkim żądaniom strejkujących stanie się zadość do 3 tygodni, jednakowoż pod tym warunkiem, że do służby natychmiast powrócą. Zgromadzeni uchwalili, że jeżeli w ciągu trzech tygodni życzeniu ich, a mianowicie obniżenie czasu służby do 12 godzin, ustanowienie jednego dnia wolnego w tygodniu i płaca dzienna 1 złr. 20 ct. nie zostaną urzeczywistnione, strejk na nowo rozpoczną, poczem rozeszli się do swych remiz i rozpoczął się bezzwłocznie normalny ruch tramwaju. Pierwszy wóz, który przybył na Graben, powitany został przez tysiące publiczności. Wozy zapełniły się natychmiast, a trinkgeldy konduktorom i woźnicom sypnęły się tak obficie, że wynagrodziły im wszelkie bezrobociem poniesione straty.

W Kladnie za to strejk trwa bez ustanku i nie ma nadziei, by tak prędko się skończył. Na bezrobociu cierpią nietylko robotnicy, ale i fabryki, potrzebujące węgla i żelaza. W Pradze węgiel o połowę ceny podrożał. Spokój jednakowoż nie został w Kladnie zakłócony, a wojsko wysłane ztąd przed 5 dniami, obozuje tam bezczynnie.

Jeneralny dyrektor Witgenstein, oparł się żądaniom górników i mimo przedstawień namiestnika i urzędów przemysłowych, hardzi Niemcy okazują się bez czucia. Naczelny dyrektor kolei Buschtehradskiej Kretschmar, w której kopalniach węgla także pracę zastawiono, ogłosił, że jeżeli do 1. czerwca górnicy pracować nie zaczną, w myśl statutu górniczego uważać ich będzie jako samowolnie występujących, a tem samem stracą prawo do udziałów kasy brackiej, mającej kilkadziesiąt tysięcy. Strejk rozciąga się obecnie aż do Szlązka i Morawy, chociaż stosunki robotnicze o wiele są tam lepsze, aniżeli w Czechach.

Tak więc żyjemy w ciągłej obawie, że wszystko w Pradze strejkować będzie. Wczoraj aresztowano ślusarza w Karlinie, który publicznie namawiał towarzyszy do zastanowienia pracy, podczas gdy czeladnicy piekarscy odbywają pilne narady nad obmyśleniem środków polepszenia bytu swego także sposobem bezrobocia.

Wczoraj odbyła się na Hradczynie w pałacu arcybiskupim, wspaniała i rzadka uroczystość włożenia kapelusza kardynals., młodemu arcybiskupowi praskiemu, hr. Schönbornowi. Delegat papieski, monsignore Moroni, nobelgwardzista Ojca św. i tegoż kuzyn, przybył około godz. 3. po południu do Pragi w licznej asystencji i włożył wobec zgromadzonych kanoników i całej kapituły, hr. Schönbornowi czapeczkę czerwoną i wręczył mu dekret papieski. Dziś daje nowy kardynał wielki objad, a wieczorem udaje się do Wiednia, gdzie jutro otrzyma na uroczystem posłuchaniu u cesarza biret purpurowy. Dnia 6. czerwca powróci kardynał Schönborn do Pragi i będzie tutaj solennie przez gminę, korporację i spółki przyjmowanym.

Przygotowania do wyborów sejmowych są w całej pełni, chociaż o komitetach centralnych, powiatowych, gminnych itp. rzeczach, które u was w Galicji tyle krwi napsują, tu w Pradze nic nie wiedzą. Staroczesi, młodoczesi i Niemcy pracują na własną rękę. Wszystko jednak dzieje się spokojnie i bez kłótni. Wprawdzie staro- i młodoczesi wspólnie się ścierają w wymianie zdań, a prasa obu stronnictw, czubi się po swojemu, ale wszystko to bez namiętności, którąby sprawie szkodzić mogła. Przewódca narodu czeskiego, dr. Rieger, odpoczywa po pracy wiedeńskiej i nic o nim nie słychać, a przecież bez niego nic się nie stanie. Wszyscy wiedzą, że solidarność to matka rozumu, a skoro nadejdzie pora ku działaniu, pospieszą wszyscy do wspólnej pracy, ażeby wybrać zastępców narodowych, którzy pilnością, wyrozumiałością i mrówczą pracą, więcej zdziałają, aniżeli zbytecznemi frazesami.

Praga powoli zaczyna się opróżniać, a okolice sąsiednie zapełniają się gośćmi letnimi. Ci zaś, którzy tu pozostają, umilają sobie pobyt w mieście wycieczkami w okolice Pragi, do Roztok, Kuchli, Troji itp.

---

5)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Ja nie oznaczałem ceny — odpowiedział pokornie — to Karol Potts.

— Karol Potts — podjęła matka — ten pan o buńczucznej minie...

— To poczciwy chłopak.

— Taki prostak, tyle hałasu zawsze narobi. Dziwne to ze strony tak śmiesznego stworzenia.

Teraz Matylda zarumieniła się, milczała jednak.

— Zaręczam wam — mówił dalej Maurycy — że Karol umie świetnie prowadzić cudze interesa, swoje zaś zaniedbuje zupełnie. Sprzedał mój obraz w ciągu dwóch minut, nie pozwoliwszy mi wymówić słowa podczas kupna. A wiecie kto kupił? Stumpff, ten sławny kupiec.

— To znawca — rzekła Matylda.

— Pan Stumpff oświadczył mi chęć nabycia wszystkich obrazów, jakie wymaluję w tym rodzaju.

— To jeszcze lepsza nowina — dodała matka. — Powinieneś tylko wytrwale pracować, a masz zapewniony majątek. O jedną rzecz cię proszę: nie maluj nigdy w niedzielę, nie trzeba obrażać nieba, mogłoby na cię zesłać krzyż podobny mojemu...

Maurycy nic nie odpowiedział. Ukończywszy jednak śniadanie, począł się niecierpliwić... nerwy w nim zagrały. Matylda spostrzegła zaraz to niezwykłe rozdrażnienie — lecz milczała.

Dlaczego zaś Maurycy niecierpliwił się, łatwo odgadnąć... Wszak nie wiedział co się stało z nieznajomą... może umarła...

Każdy, ktoby znał przebieg wczorajszej przygody Maurycego, byłby pewny, że uda się on do umeblowanego salonu pani Flexor, w którym znajdowała się nieznajoma. Maurycy jednak wahał się.

— Czyż pójdę — pytał siebie i pochłaniał przestrzeń nie idąc, lecz raczej pędząc.

Dusza jego krążyła po nad ziemią, a przytomność umysłu tak dalece go opuściła, że otwierając usta do nucenia, nie przypuszczał, by mu cygaro z ust wypadło. Szedł, szedł, nie widząc przechodniów, dla których ten wysoki człowiek, o długiej brodzie, w kapeluszu o szerokich skrzydłach, idący elastycznym krokiem i wymachujący laską, był ciekawem zjawiskiem.

Z górnych ławek omnibusowych, będących doskonałem miejscem do obserwacji, ludzie poważni jadący za interesem, urzędnicy udający się do biura pod codzienne jarzmo, patrzyli na niego wzruszając ramionami.

Wreszcie jeden z nich odezwał się:

— Hola! gentlemanie o skrzydlatym kapeluszu, widzę, żeś zadowolony! Czyżby cię dziś mianowano rycerzem, jak lorda-majora?

Maurycy nie słyszał jednak i szedł dalej i dalej... Dopiero zostawiwszy za sobą Brook street i dostawszy się na Bowd street, zdołał zastanowić się nad krokiem, jaki zrobić zamierzał.

Wtedy natężenie myśli znikło, umysł wrócił do właściwej mu chwiejności, a mina zrzedła; chciał się cofnąć.

— Lepiej było — myślał — nie mięszać się do tej sprawy... Tak, ostrożność nakazuje mi prędko z tem kończyć. Poszlę Karola do pani Flexor z kilku gwinejami, dla tej młodej kobiety... A jednak jeśli ona długo będzie bezsilna i chora, bo po takich wstrząśnieniach nie przychodzi się prędko do zdrowia. Jakże zresztą posyłać Karola Pottsa? Wczoraj był trochę szorstki, rzecz zwykła u niego. Czyż nie proponował, by odesłać nieznajomą do domu pracy?

Te wszystkie uwagi skłoniły artystę do powzięcia nowych zamiarów, udał się więc spiesznie na Flesham street. Jeszcze raz niepewność ogarnęła go pod drzwiami pani Flexor i byłby zapewne uciekł, gdyby nie ukazała się sama gospodyni w otwartych drzwiach, a wtedy za późno już było cofać się...

— Dzień dobry pani — rzekł

— Dzień dobry, panie Ludlow. Spodziewałam się pana. Mały mój poszedł po mleko dla kochanej dzieweczki, którą pan wczoraj przyprowadził. Doktor Rolli był i przepisał jej wzmacniające pożywienie. Potem będzie mogła wstać. Jaka szczęśliwa będzie, zobaczywszy pana! To śliczna istota, choć szczupła i przejrzysta jak cień, a głos jej podobny do szczebiotu ptaszka.

— Więc jest zdrowsza? — wyjąkał Maurycy.

— Trochę lepiej, niezadługo wróci do dawnego stanu. Ale czemże ona mogła być właściwie, czy pan masz o tem jakie pojęcie, panie Maurycy?

— Żadnego — odpowiedział sucho.

— Dobrze! — zagadała znowu matrona, przechodząc na szczęście do innego przedmiotu.— Wiedz pan, że Flexor jeszcze jest cięty od wczoraj, gdy wyszedł z waszego klubu Tycjana. To skandaliczne miejsce. Poszedł pozować panu Pottsowi; wystąpi jako rzymski patrycjusz na łożu przy stole. Ci ludzie kładli się do jedzenia.

— Czy pacjentka pani jadła już śniadanie?

— Ubiera się. Za pięć minut będziemy gotowe na przyjęcie pana. Tymczasem zatrzymaj się pan.

Kobiecina wróciła do domu. Maurycy pozostawiony sam sobie, zaczął najpierw chodzić, chcąc pohamować niecierpliwość. Trzy razy, w ciągu pięciu minut patrzył na zegarek. Nareszcie pani Flexor, otworzywszy drzwi, kiwnęła na niego; wtedy zapragnął uciec... jednakże nie uciekł, ale wszedł do domu, poprzedzony przez panią Flexor, ostrzegającą go, by nie drażnił chorej.

XI.

Ulica Flosham nawet w samo południe letniego dnia pogrążona bywała w półmroku, co bynajmniej nie raziło właścicielki Chambres garnies, wyznającej taką zasadę, że niedopuszczanie światła do mieszkań jest w dobrym tonie. Codziennie więc zapuszcza u okien ciężkie wełniane firanki, po za któremi znajdowała się jeszcze podwójna roleta płócienna. W skutek tego Maurycy wchodząc do salonu spostrzegł na kanapie tylko zarysy szczupłej postaci ludzkiej.

W nędznej, czarnej, merynosowej sukience, na której mimo starań gospodyni znajdowały się jeszcze ślady błota, nieznajoma wydała się Maurycemu wątlejszą i delikatniejszą jeszcze niż wczoraj; zbliżywszy się do niej ostrożnie, spostrzegł, że młoda kobieta drzemała: głowę miała w tył zwieszoną, a ręce maleńkie i przezroczyste niedbale opuszczone.

— Nie ma obrączki, a więc musi być panną — pomyślał Maurycy.

Nagle poruszyła się; włosy, których nie zaplotła, rozsunęły się okrywszy jej ramiona ciemnozłotym płaszczem. Ludlow był malarzem; podziwiał więc wdzięk śpiącej i pozę artystyczną, jaką na starej kanapie bezwiednie przybrała. W tej chwili młoda kobieta otworzyła oczy. Te oczy zupełnie odpowiadały wyobrażeniu, jakie sobie malarz wczoraj wieczór o nich wytworzył: były ciemno-fijołkowe, ocienione czarnemi rzęsami. Rysy miała nieznajoma niezmiernie delikatne, nos mały i prosty, usta wązkie, trochę zaciśnięte, włosy jej o bogatym i oryginalnym odcieniu ciemno-rudym odbijały prześlicznie od bladej twarzy. Była to uderzająca piękność.

Utkwiwszy oczy w Maurycego, „mała ptaszyna“, jak ją nazywała pani Flexor, szepnęła:

— To pan!

Dźwięczny i szlachetny ton głosu, jakim wypowiedziane zostały te słowa, przekonał od razu Maurycego, że kobieta ta nie jest włóczęgą uliczną, ale raczej osobą dobrze wychowaną, jeśli nie — dobrze urodzoną.

Taki głos omylić nie może. Kobieta prosta, pospolita, będzie posiadała piękną twarz, wdzięczną kibić, nigdy jednak miłego dźwięku głosu mieć nie będzie.

— To pan? — powtórzyła nieznajoma.

Na te proste słowa serce Maurycego silnie zabiło, a krew szybciej krążyć zaczęła. Biedny Maurycy — całe życie unikał romantyczności, a oto dziś, był przez nią usidlony; bo czyż mogło istnieć coś bardziej romantycznego, jak sam na sam z tą cudną istotą, noszącą jeszcze na bladej twarzy piętno śmierci, od której wczoraj ją ocalił.

Nieborak mięszał się coraz bardziej, nie mogąc znaleźć stosownej odpowiedzi na jej zapytanie. Poprzestał w końcu na ukłonie i podał jej rękę. Maleńkie, drżące paluszki, które wczoraj ujęły jego rękę przejmując go dreszczem i dziś musnęły dłoń jego wywołując to samo wrażenie. Wreszcie mocno zarumieniony odezwał się:

— Cieszę się bardzo, że pani lepiej się czuje.

— Ach! wiele lepiej... dzięki panu jestem ocalona!

— Był doktor?

— Był dziś rano.

— Czy pani masz wszystko czego, ci potrzeba? Czy ci niczego nie brak w tym domu?

— Niczego.

I znowu fijołkowe oczy zwróciły się ku niemu, zapalił się w nich jakiś dziwny tajemniczy płomyk.

— A więc już pójdę.

Nieznajoma objęła na te jego słowa silniej niż przedtem drżącemi palcami jego rękę, a głosem niepewnym zapytała:

— Ale pan przyjdzie jutro?

— Przyjdę jutro — powtórzył cicho malarz i złożywszy najniezręczniejszy w świecie ukłon, wyszedł niezadowolony ze swej krótkiej wizyty, a zwłaszcza ze zwrotu, jaki przybrała rozmowa. Wydawał się sam sobie śmiesznym. Mimo to jednak wszystkie słowa wyrzeczone przez nieznajomą, zostawiły niezatarty ognisty ślad w jego mózgu, a myśl jego cały dzień i całą noc następną była tylko nią zajęta.

Czuł gorący uścisk dłoni młodej kobiety, bezustannie harmonijny głos jej szeptał mu: Ale jutro przyjdziesz. Przepaść chyba tylko wytworzona nagle między ulicą Brompton i Flosham, powtarzał sobie, mogłaby mnie pozbawić widoku jej oczu, usłyszenia głosu i dotknięcia tej białej rączyny. Gdyby nawet ta przepaść powstać miała, zdaje się, że Maurycy Ludlow przebyłby ją na skrzydłach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W teatrze siły rosyjskie ciągle są forytowane. Skoro tylko jaki śpiewak moskiewski w Pradze się ukaże, natychmiast otwierają mu podwoje pysznego teatru. Niech śpiewa jak chce, a skoro to bratr „Rus“ teatr zapełniony po brzegi. Przed kilku dniami licha sopranistka, Moromcewa ,i baryton Chochlow wywiężli z Pragi setki nie pozostawiwszy po sobie żadnego dodatniego wrażenia, a dziś już znowu występuje w „Otellu“ baryton carskiej opery w Tyflisie Ippolit Petrowicz Prjanisznikow w ro'i Jaga, a więc znanej słynnej kreacji tutejszego Benoniego, którego sam Hanzlik uznał za najlepszego barytona. Czy takie wysuwanie naprzód podobnie lichych Prjaniszników, którzy aż z Tyflisu przybywają celem pochwalenia się swym ochrypłym głosem, sztuce narodowej posłuży, to pytanie; — chyba, że dyrekcji tylko zależy na objawianiu solidarności panslawistycznej.

Z prasy rosyjskiej.

W *Nord. allg. Ztg.*, osławionym organie ks. Bismarka, pojawił się w czasie pobytu króla włoskiego wiersz łaciński p. tyt. *„Ad Humbertum“*. Dziennik pana Komarowa taką podaje krytykę wiersza:

„Rytm zupełnie jak u Horacego, ale sensu mało i łacina bardzo mierna. Wiele jest tam i o Romulusie i o Wiktorze Emanuelu, który prawdopodobnie wywraca się w grobie, jeżeli wie o sojuszu Austrji z Włochami. Najzabawniejszą jest ta okoliczność, że pomiędzy Niemcami i ich aljautami znalazła się jedua tylko gleba wspólna dla wzajemności: język martwy, w którym się sławi sojusz martwo urodzony“.

Grażdanin do tego komentarza dodaje zapytanie, czy też przypadkiem sam kanclerz niemiecki nie jest twórcą poematu *„Ad Humbertum?“* O ile nam wiadomo, ody łacińskie na cześć Hohenzollernów i ich przyjaciół pisuje Feliks Dahn, autor całego cyklu powieści historycznych.

O podróży króla Humberta do Berlina, dzienniki rosyjskie mają prawie równobrzmiące zdanie. Upatrują nowy dowód, że lidze pokojowej brakuje spokoju i skupienia. *St. Petersburskije Wiedomosti* piszą:

„Liga pokojowa opiera się wyłącznie na zasadzie traktatu; wszystko zaś, co sojuszom narodów prawdziwą nadaje siłę, brakuje lidze. Nad jakiemiż wspólnemi interesami polityki i ekonomji radzili teraz wodzowie królestwa włoskiego, które zapadło w iredentyzm i zrujnowane zostało przez wojnę cłową z Francją? W Berlinie wcale nie myślą o interesach Włoch, Berlin używa Włoch tylko w charakterze środka do celu, dzięki panu Crispiemu, któremu się tak bardzo podoba grać rolę żandarma trójprzymierza.

Grażdanin zaś sądzi, że liga pokojowa mniej jest realnem zjawiskiem politycznem, a więcej fikcją polityczną, która pod pewnemi warunkami zniknąć może bez śladu. Łatwo było stworzyć koalicję przeciw Rosji w czasie wojny krymskiej, kiedy główną rolę grały Anglja i Francja; ale koalicja z Austrji i Włoch ma prawie taki sens, jak budowanie domu na piasku. Pierwszy wiatr silniejszy i dom runie.

„Książę Bismark był potężny tak długo, jak długo w operacjach swoich opierał się na Rosji; dziś jednak, gdy ten system zamienił na ligę pokojową, może korzystać tylko ze zbrojnego pokoju, a na wojnę się nie odważy.“

Akcja przedwyborcza.

Nowa Reforma otrzymuje następujące pismo: Ponieważ dochodzą mnie wiadomości, że znaczna liczba wyborców z mniejszych, czyli włościańskich posiadłości powiatu pilzneńskiego zamierza postawić moją kandydaturę na posła do Sejmu krajowego w komitecie przedwyborczym powiatowym, a następnie na mnie głosować, przeto oświadczam niniejszem, że jakkolwiek wysoko sobie cenię położone we mnie zaufanie wyborców, mandatu poselkiego stanowczo pod żadnym warunkiem przyjąć nie mogę.

Zechcą zatem szanowni wyborcy ani mojej kandydatury nie stawiać, ani też przy wyborze posła na mnie nie głosować, gdyż nawet w razie wybrania mnie, mandat poselski niezwłocznie złożyć jestem zdecydowany.

Tarnów 29. maja 1889 r.

Leopold Płaziński
starosta tarnowski.

* * *

(W. C.) **Drohobycz** 31. maja. W lokalu tutejszej Czytelni zgromadziło się wczoraj około stu mieszczan w celu porozumienia się w sprawach wyborczych. Zebranie, któremu przewodniczył p. J. Niewiadomski, postanowiło, celem chronienia interesów miasta, działać solidarnie w sprawach publicznych i w tym celu utworzyć t. zw. „Związek mieszczański“. Następnie, po dłuższej dyskusji, powzięli zgromadzeni jednogłośnie następujące uchwały: 1) zwołać na dzień 11. czerwca b. r. walne zgromadzenie wszystkich wyborców bez różnicy wyznania i narodowości; 2) przedstawić temuż zgromadzeniu dra Wiktora Lechowskiego, jako najodpowiedniejszego i jednozgodnie przez mieszczaństwo postawionego kandydata na posła sejmowego, a wreszcie 3) wysłać do dra Lechowskiego deputację celem uproszenia go, ażeby rezygnację swą cofnął.

Jeżeli zgromadzeni na wczorajszem zebraniu mieszczanie okazali pochwały godną dbałość o dobro publiczne i złożyli dowód dojrzałości politycznej (między obecnymi widzieliśmy wielu dotychczasowych przeciwników osobistych i politycznych), to tem bardziej spodziewać się należy po dr. Lechowskim, że ciężący na nim patrjotycznego i obywatelskiego obowiązku spełnić się nie zawaha i przyjmie tak jednomyślnie przez wszystkich prawie mieszkańców ofiarowany mu mandat poselski.

* * *

W **Podhajcach** odbyło się dnia 28. zm., jak dowiadujemy się z doniesienia marszałka powiatowego wystosowanego do komitetu centralnego, przedwyborcze zgromadzenie. Ponieważ dwa dni przedtem Podhajce klęska pożaru dotknęła, przeto p. Borowski burmistrz tamtejszy i jedyny kandydat polski. oświadczył, iż w obec obowiązków jakie smutny los na niego jako burmistrza miasta Podhajec włożył, zrzeka się swej kandydatury, całą swą bowiem pracę skierować musi obecnie ku odbudowaniu zniszczonego gniazda, które za jego rządów tak prosperować zaczęło.

My z naszej strony wyrazić możemy tylko żal, iż tak wytrawnego i w sprawach publicznych zasłużonego męża na ławach sejmowych ujrzeć nie będziemy mogli i życzymy mu by trudnych i przykrych obowiązków jakie opatrzność na niego włożyła, wyszedł tak obronną ręką, jak to dotąd miało miejsce.

W obec tego pozostała jeszcze kandydatura p. Zaremby, dzierżawcy okolicznego. którego silnym kontrkandydatem z ruskiej partji jest dr. Sawczak.

Z prowincji.

Zborów 26. maja. (*Buski teatr Biberowicza. — Widoki zbiorów tegorocznych. — Wybory do Sejmu. — Wieczorek pożegnalny.*) Nasz cichy spokojny kawalerski żywot, na jaki od lat kilku los nas skazał, pozbawiając nas prawie zupełnie towarzystwa owej piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, a na który zresztą, dzięki wytrawnemu i dzielnemu przewodnictwu naszego kochanego naczelnika sądu, pana Z. C., nikt uskarżać się nie miał powodu, od kilkunastu dni sromotnie zakłóconym został. Kozaczyzna gdzieś hen z Zaporoża, bojarowie starej Rusi, książęta i księżniczki z Wschodu i Zachodu, cyganie i cyganki, wróżki, hucułki i Bóg wie kto jeszcze, wszystko spadło na nas raptem i niespodziewanie i od dni kilkunastu hałasuje, śpiewa, tańczy aż cały Zborów chodzi. Nasz dawny spokój, cały stary porządek zakłócony, a nasz szanowny przewodniczący niemało będzie miał trudu, nim dawny ład zaprowadzi, tembardziej, że i sam głowę stracił, tak przejął się cały przygotowaniami na przyjęcie jeneralnego sztabu, który w swym domu gościć zamierza, a który z szefem swoim, jenerałem Beckiem, na czele, w pierwszej połowie czerwca do Zborowa przybędzie.

Dla wyjaśnienia niektórych wyż przytoczonych szczegółów dodam, że od dni kilkunastu bawi u nas ruski narodowy teatr p. Biberowicza. Znacie go, więc was nie zadziwi, że tyle w Zborowie narobił rumoru, a to tem bardziej, gdy dodam, że u nas nawet najstarsi ludzie nie pomną by kiedykolwiek, jakiekolwiek widowiska odbywano w naszym grodzie. Przystępując do dalszych wyjaśnień, niech ogłoszę światu, że u nas istnieje dziesięciu kawalerów, wzdychających na wzmiankę o sakramencie małżeństwa, a tylko jedna jedyna panna! Brak poezji, polotu, starokawalerskie nawyczki, oto rezultaty tej tak całkiem nienaturalnej konstelacji. Teatr pana B. widocznie rozgrzał owe kawalerskie serduszka, bo po każdem przedstawieniu owych dziesięciu chodzi długo samotnie i czegoś wzdycha... Czy do uroczych oczek Oksany, czy do pięknej Saphi, czy do innej czarodziejki, czy może do gwiazdek na niebie? (Księżyc teraz późno wschodzi.) A ktoż to może wiedzieć?

Szlachta, nawet z dalszych okolic, chętnie teatr odwidza, wdzięczna, że ma sposobność choć na chwilę zapomnieć o troskach, jakie widoki zbiorów tegorocznych z dniem każdym gromadzą. W entraktach mimowoli usłyszysz głośno prowadzone rozmowy na temat gospodarstwa. Dowiesz się, że czego myszy w polu nie dogryzły, to posucha zniszczyła, że żyta „djabli wzięli“, bo się już wysypały, pszenica zdrobniała, a jęczmiona giną zupełnie. Podatki coraz większe płać i płać, a tu deczczu jak nie ma tak nie ma. Ot bieda!

Nie wiem na pewno, czyby nie należało choć w części teatrowi pana B. przypisać wpływu na to, że, jakkolwiek znajdujemy się bezpośrednio przed wyborami do Sejmu, zgoda nasza z Rusinami, którą tu wszyscy szczerze kultywujemy, a która tradycyjnie ustawała o tej porze na pewien przeciąg czasu, dotychczas niczem zamąconą nie została. Mówią u nas dużo o kandydaturze p. Józefa Onyszkiewicza, notarjusza w Zborowie. Jest to Rusin, jak to mówią, z krwi i kości, wybitny narodowiec, człowiek szlachetny, szczery i otwarty i o tyle nam znany, że bezprzecznie nie należy do tych, którzy w każdym Polaku widzą swego wroga. Trupa p. Biberowicza w dniu jutrzejszym odjeżdża do Kamion'i Strumiłowej. Dziękujemy im szczerze za uprzyjemnienie nam tych chwil kilka, polecamy ich względom publiczności kamioneckiej i żegnamy polskiem: „Szczęść Boże!“

Onegdaj żegnaliśmy z szczerym żalem urzędnika kolei Karola Ludwika p. A. Horna, który ze Zborowa do Przeworska przeniesionym został. Jakkolwiek Niemiec z rodu, solidaryzował się z nami na każdym kroku. Towarzyski, wesoły, dla każdego uprzejmy uczynny, pozostawia szczery żal po sobie.

Niech mu w Przeworsku „lekko“ będzie!

W sprawie gąsienic na „Wałach hetmańskich” grasujących.

W onegdajszym numerze *Dziennika Polskiego* ogłosił p. A. Broniewski w sprawie pustoszących w tym roku Wały Hetmańskie gąsienic alarmujący artykuł, w którym stanowczo twierdzi, że gąsienice te należą do zachodnio-europejskiego gatunku motyli prządek *Cnethocampa processionea* (*Eichenprocessionsspinner*, Korowodówka dębowa). Otóż, gwoli uspokojenia zaalarmowanej publiczności, oświadczam, na skutek zapytania wysokiego prezydjum miasta Lwowa, na podstawie jak najdokładniejszego zbadania rzeczy na miejscu, że twierdzenie, jakoby gąsienice, występujące na Wałach Hetmańskich, należały do gatunku *Cnethocampa processionea*, w stanie gąsienicy, w istocie nietylko dla drzew, ale i dla ludzi niebezpiecznego, jest nieuzasadnione. Gąsienice te odpowiadają stanowczo gatunkowi prządek *Liparis chrysorrhoea* (Białka rudnica, *Goldflatterspinner*). Gąsienice Białki rudnicy, bardzo łatwe do poznania po długiem, żółtawem uwłosnieniu, dwóch ceglasto-czerwonych dużych brodawkach na końcowych pierścieniach ciała, tudzież ośmiu białych plamach po obu bokach ciała, należą do wielkiej doniosłości szkodników w sadach, a także w lasach dębowych, i jako takie mogą stać się bardzo niebezpiecznemi dla życia drzew, zwłaszcza w takim razie, jeśli się ich nie tępi racjonalnie przez obcinanie w ciągu zimy i palenie gniazd, uwitych z liści na końcach gałęzi, w których gąsienice zimują; jednakowoż dla zdrowia ludzi są gąsienice gatunku *Liparis chrysorrhoea* stanowczo nieszkodliwe, nie są one bowiem, tak jak gąsienice gatunku *Cnethocampa processionea*, pokryte włosami bardzo kruchemi i większe ilości gryzącego kwasu mrówkowego zawierającemi, o czem świadczy już choćby ten fakt, że liczni członkowie naszej „czarnej giełdy“ i w tym roku, pomimo takiej obfitości gąsienic ze zwykłą swobodą urządzają zebrania na Wałach Hetmańskich.

We Lwowie, dnia 31. maja 1889.

Bronisław Błocki,
Adjunkt kraj. szkoły gospodarstwa lasowego, profesor entomologji leśnej.

Ze spalonego miasta.

Podhajce 31. maja.

I. Miasto Podhajce, własność księżny Marceliny Czartoryskiej, liczy wraz z przedmieściami około 10.000 mieszkańców, przeważnym żywiołem są żydzi i w tych ręku leży zamożność. Są to przeważnie kupcy, trudniący się handlem na wielką skalę, stan mieszczański jest nadzwyczaj ubogi, przeważnie rzemieślniczy, nie mają jednak zbytu na swe produkta, dlatego o zamożności mowy być nie może. Miasto samo, jako takie, nie posiada najmniejszego majątku, dochody ograniczone są jedynie na dodatki miejskie i na dochód z rzeźni miejskiej, postawionej z inicjatywy i starań burmistrza p. Borowskiego. Adinistracja miejska składa się z sekretarza, rewizora policji, 3 policjantów i dwoch stróżów nocnych, których koszt utrzymania pochłania znaczną część dochodów, prócz tego ma miasto dwie sikawki, haki i inne drobniejsze przybory ratunkowe.

Wobec tak skromnych dochodów, niepodobna też wiele utrzymywać straży ogniowej i łożyć na takową, gdyż pozostała reszta dochodów obracana bywa na szkołę, oświetlenie, brukowanie, na aptekę dla biednydh.

Miasto od czasu burmistrzowania p. Borowskiego podniosło się bardzo, nie do poznania, wszystkie ulice zaopatrzone chodnikami, obsadzone drzewami, w nocy oświetlone latarniami i byłoby dalej prosperowało, gdyby nie wybuch pożaru w dniu 26. bm.

W dniu tym, o godzinie 12. w południe, w jednej stronie rynku wybuchł nagle pożar, a przyczyna pożaru dotąd jeszcze urzędownie skonstatowaną nie została; według jednej wersji pożar miał powstać w mieszkaniu inspektora policji Falbera, według drugiej zaś z wadliwego komina kramarki Zukerkandlowej.

Wobec napchanej budowy domów, braku tak zwanych fajermurów i innych policyjno-ogniowych ostrożności, pożar objął w jednej chwili nietylko całą stronę rynku, lecz na środku tegoż postawione ogromne budynki ze sklepami i składami towarów, a wskutek wiatru przerzucony został raptem o pół mili od miasta aż do dworu Holendry, zkąd napowrót do miasta powrócił i wziął miasto z dwóch stron.

W chwili wybuchu pożaru wyruszyły natychmiast obie sikawki miejskie z burmistrzem, sekretarzem i policjantami na miejsce, ratunek był jednak niemożliwy. Żywioł był tak rozszalały, że nie ta garstka policjantów, lecz wszystkie zjednoczone straże Galicji całej, wraz z całym parkiem sikawek, nie byłyby w stanie nic pomódz.

Wówczas, gdy już ratunek okazał się niemożliwym, nie rozbiegli się policjanci, jak to jakiś złośliwy i że tak powiemy nieuczciwy korespondeny doniósł, lecz z burmistrzem na czele udali się na najbardziej zagrożony punkt miasta, mianowicie do szkoły, i tam starano się pożar z nadludzkiem wysileniem zlokalizować przez niedopuszczenie ognia na budynek szkolny. Od godziny 12. do 6. po południu istotnie ludzie ci z narażeniem życia własnego pożar powstrzymywali i w ten sposób uratowali nietylko pozostałą część rynku, lecz miasto całe. A ludziom tym należy się za to uznanie, a nie bezpodstawne złośliwe rzucanie się w tak smutnej i strasznej chwili na nieporządki miejskie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Taaffe, który przybywa na pogrzeb śp. Alfreda Potockiego, przyjedzie we czwartek do naszego miasta. — Członek Wydziału krajowego p. Oskar Pietruski, powrócił onegdaj do Lwowa i objął urzędowanie.

Nekrologja. Ignacy Kopczyński, majster krawiecki, żołnierz z r. 1863 r., zmarł onegdaj w Krakowie w 50 roku życia. — We wsi Ciemierzyńcach w Przemyślańskiem, zmarł d. 16. zm. Jan Wiśniewski w 80 roku życia. Nieboszczyk odznaczał się wielką prawością i był powszechnie dla swych cnót szanowanym. Od początku autonomji należał on do rady powiatowej, jako członek wydziałowy i wiceprezes, oddając swoją usilnością, pracą i wiedzą powiatowi tamtejszemu prawdziwe usługi. Pracował z pożytkiem nad umoralnieniem ludu i tegoż oświatą, i pod tym względem był niezmordowanym, pojął też lud nasz jego chęci i dobrą wolę i obdarzał go ufnością, co najlepiej widzieć można było przy każdoczesnych wyborach tylekrotnie przeprowadzanych. Tożsamo podczas pogrzebu z wielu wsi okolicznych zebrała się licznie inteligencja i obywatelstwo, by oddać zmarłemu ostatnią usługę, a gdy synowie i wnuki śp. Jana nieśli go na cmentarz, włościanie i znajomi cisnęli się, aby chociaż przez chwilę nieść zwłoki do miejsca spoczynku, gdy zaś ks. kanonik Trzciński przy tej sposobności wygłosił piękną mowę i podniósł zasługi zmarłego, lud był przejęty niekłamanym żalem i rozrzewnienie było ogólne. — We Lwowie zmarł Antoni St. Krzanowski.

Kalendarz. Niedziela (2.): Erazma. Wschód słońca o godzinie 4. min. 10, zachód o godzinie 7. min. 46.

Na pogrzeb śp. Alfreda hr. Potockiego udają się wszyscy członkowie Wydziału krajowego *in corpore* z marszałkiem krajowym na czele.

Wydział krajowy złoży na trumnie zmarłego srebrny wieniec z napisem: „Alfredowi Potockiemu, marszałkowi krajowemu w roku 1875, imieniem kraju Wydział krajowy 1889 r.“.

Przybędzie także do Łańcuta p. minister rolnictwa hr. Falkenhayn.

Prezydent ministrów hr. Taaffe przybędzie w środę d. 5. bm. do Łańcuta na pogrzeb śp. hr. Alfreda Potockiego, wieczorem zaś zagości do Lwowa. We czwartek przedpołudniem odbędą się przyjęcia urzędowe, a wieczorem objad u namiestnika hr. Badeniego. Po godz. 8. odjedzie minister prezydent wraz z p. namiestnikiem do Krakowa, gdzie zabawi przez piątek. W sobotę rano hr. Taaffe uda się do Wiednia, p. namiestnik zaś wróci do Lwowa.

Mianowania. Profesor szkoły realnej i prywatny docent dr. Walerjan Jaworski zamianowany został nadzwyczajnym profesorem specjalnej medycznej patologji i terapji w uniwersytecie krakowskim.

Józef Kociuba mianowany kancelistą dyrekcji policji we Lwowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły dla pogorzelców miasta Podhajec wsparcia w kwocie 3000 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 20·7°C., najwyższa + 26·6°C., najniższa + 13·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 21°C., niebo w części zachmurzone, a powietrze więcej niż miernie wilgotne i skłonne do burzy. Pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół gimnazjalnych i realnych, rozpoczną się d. 14. czerwca br., a następnie przedsięwzięte zostaną egzamina ustne.

Serdeczną owację, jak piszą nam z Podwołoczysk, wyprawiono tam p. Michałowi Dujanowiczowi, zarządcy podwołoczyskiego urzędu cłowego, którego po 18-letniej służbie w Podwołoczyskach a 30-letniem urzędowaniu pogranicznem, przeniesiono obecnie do Tarnowa, w głąb kraju tedy, gdzie jest czynność zupełnie inną. Pan Dujanowicz umiał zaskarbić sobie serca wszystkich, a na cześć odjeżdżającego urządzono dwa wieczory pożegnalne, jeden Koło kupców, drugi Koło licznych znajomych, kasyno miejscowe zamianowało go swoim członkiem honorowym. Rada miejska nadała mu honorowe obywatelstwo, W chwili odjazdu pana D. z Podwołoczysk, zjawili się na dworcu, prócz urzędników, a między tymi także rosyjscy z Wołoczysk, także mnóstwo publiczności, że peron kolejowy był szczelnie zajęty. Odjeżdżającego żegnano serdecznie, a gdy pociąg ruszył, ozwały się huczne okrzyki: niech żyje! do widzenia!

Żabie i Czarnohora. Oddział czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi urządził i na to lato w Żabiu, u podnóża Czarnohory, „Gospodę“ dla turystów w domu Baranowskich, składającą się z 3 pokoi i kuchni zaopatrzonej w łóżka, sienniki, koce i inne niezbędne przybory. Również u gospodarzy tego domu można dostać za mierną cenę (niższą niż zeszłego lata) — przez zarząd zatwierdzoną — wszelkich potraw mięsnych dobrze sporządzonych, tudzież kawy, mleka i herbaty. „Gospoda“ ta „Czarnohorska“ znajduje się zaraz na początku Żabiego. Turyści na Czarnohorę lub do Burkutu mogą tu dostać przewodnika, lub konie pod wierzch lub wózek.

Oprócz tej gospody oddziału czarnohorskiego, zostającej pod opieką p. L. Czermińskiego, rządcy dóbr fundacji hr. Skarbka w Żabiu i niedaleko od tejże gospody mieszkającego, znajduje się w Żabiu kilka karczem porządnych, w których można także wiele wiktuałów dostać. Również i pomieszkania na lato dostanie tu za mierną cenę, gdyż jest tu wiele porządnych domków, w czem bardzo chętnie wspomniany rządca fundacji i delegat oddziału czarnohorskiego na miejscu z grzeczności pośredniczyć może. Kąpiele w Czeremoszu są wyborne; żętycę i świeżą wodę burkucką na zamówienie przywożą. Poczta jest w miejscu. Powietrze w Żabiu jest ze wszystkich wsi i miasteczek górskich w Galicji naj łagodniejsze, średnia temperatura bowiem Żabiego równa się takowej miasta Str.ja. Turyści na Czarnohorę znajdą także pod samą Czarnohorą, na obu jej końcach, schroniska, mianowicie od strony zachodniej po pod „Zaroślakiem“ i „Howerlą“ znajduje się schronisko stanisławowskiego oddziału, a na wschodnim końcu pod „Pop Iwanem“ jest schronisko kołomyjskiego oddziału na „Gropie“, gdzie jednak żywności żadnej nie dostanie. Również i w „Jaworniku“ — między Żabiem a Burkutem lub Pop Iwanem — można mieć nocleg i wikt za bardzo mierną cenę u p. Bensdorfa, który się do tego raczył nakłonić. Pobyt więc w Żabiu tak dla górskiego powietrza, kąpieli czeremoszowych i wody burkuckiej, jak i dla wycieczek na Czarnohorę, Kostrzycę itd. może być bardzo polecony. Z Kołomyi na Kosów do Żabiego można powozem, fiakrem lub wózkiem tego samego dnia wcześnie zajechać; do Kosowa można też za mniejszą cenę dyliżansem pocztowym się dostać, a z Kosowa wózkiem do Żabiego.

Samobójstwo. We wtorek wieczorem po godzinie 10., po przyjściu pociągu kurjerskiego lwowskiego, znaleziono na torze kolejowym pod Krakowem nad Wisłą zwłoki z odciętą głową i ręką Jana Suchonia, czeladnika krawieckiego, pochodzącego z Jeleśny, w powiecie żywieckim, lat 32 liczącego. Na bilecie, przy osobie Suchonia znalezionym, napisał tenże, że dobrowolnie pozbawia się życia, nie podając jednakże powodu tego czynu. Suchoń często bywał nietrzeźwym i prowadził życie lekkomyślne.

Przestroga. Dwaj agenci pokątnej amsterdamskiej firmy bankierskiej „Bauer i Sp.“ w Budapeszcie, Abraham Ro z Kołomyi i Kopel Gottd. z Doliny, posiadając pełnomocnictwo, legalizowane przez burmistrza w Amsterdamie z dnia 19. maja br. na sprzedawanie papierów kredytowych i losów wspomnianej firmy na ratalne spłaty, krążą po Galicji, narażając łatwowierną ludność na szkodę przez zawieranie z nimi umów o rzeczone bezwartościowe papiery.

Wyścigi w Wiedniu. Onegdajszym wyścigom sprzyjała prześliczna pogoda bez upału. Po raz pierwszy od dłuższego czasu ujrzano w Wiedniu tłumy i weselszą nieco uroczystość. Sezon bowiem tegoroczny pozostawia bardzo wiele do życzenia, a tak zwany zielony karnawał wcale nie jest ożywiony. Onegdajsze też Derby pozostało o wiele w tyle za dawnemi; wprawdzie było pięć rzędów powozów w Praterze, ale przeważnie fiakrów; ekwipaży prawie całkiem nie było. Nie było nawet wspaniałego ekwipażu księżny Metternich, gdyż już odjechała do Paryża. Dam dużo w lożach i wiele świeżych tualet. W loży cesarskiej arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, bardzo przystojny i mający dobrą postawę; był i syn księcia Nasauskiego z powrotem z Luksemburga, nareszcie księstwo Koburgscy. Bieg austrjackiego Derby wygrał z niesłychaną łatwością „Triumph“ hrabiego Apponyi i hrabiny Apponyi, siostry margrabiny Wielopolskiej. „Triumph“ pobił nie o głowę, ale na głowę przeciwników, wyprzedzając wszystkich tak, jak niegdyś „Przedświt“. Jestto wspaniały brudno-kasztanowaty, niezmiernie silnie zbudowany ogier. Drugi do mety dobiegł „Kincsor“ Blaskowitza, trzeci „Aba“ Peczego.

Sarah Bernhardt została babką. Synowa jej, księżniczka Jabłonowska, wdowa, powiła córkę. Słynna artystka nie opuszcza podobno kolebki dziecka.

Dwóch wyznawców proroka z dalekiego wschodu zjechało na wystawę do Paryża. Bawiąc 14 dni nad brzegiem Sekwany, spotkali około 10 razy Carnota. „Piękny mężczyzna jest ten francuski emir — rzecze Mirza do Fnssafa. — Wcale dobrze wygląda — odparł zagadnięty — ale nie musi być tak potężnym i bogatym, jakby się zdawało, spotkaliśmy go już tyle razy i zawsze z tą samą kobietą. Czyżby innej nie posiadał?“

Ze statystyki Londynu. Stolica Anglji liczy obecnie 4.500.000 mieszkańców. Oczywiście oznaczyć ściśle przyrost roczny ludności jest niemożliwością, przyjmując jednak cyfrę z czasów ostatnich, t. j. 500.000 co lat 10, to Londyn w końcu bieżącego stulecia posiadać będzie 7 milj. mieszkańców, więcej zatem, niż posiadała ich cała Anglja wraz z księstwem Walji w r. 1811. W r. 1603 Londyn liczył ludności 150.000 głów. W ostatnich 10 latach liczba domów wzrosła z 207.000 do 320.000. Sześć głównych linij kolejowych londyńskich przewozi rocznie około 200 milj. pasażerów, tramwaje przewożą 150 milj., omnibusy 120 milj. Londyn posiada 11.300 dorożek, a te obsługują rocznie 30 milj. osób.

W sądzie. Sędzia (do obwinionej): Więc przyznajesz się, żeś skradła tej pani portmonetkę? — Obwiniona: Tak, przyznaję się. — Mąż obwinionej: A ja protestuję. Wszelkie czynności żony, bez asystencji męża dokonane, wobec prawa nie są ważne.

Komitet przedwyborczy miejski. Przewodniczył p. Michalski, funkcje sekretarzy pełnili pp. dr. Krosiński i Sklepiński. Do komitetu ściślejszego wybrani pp. Baczewski, ks. Baczyński, Bardasz, Czerny, Cossa, Duniewicz, Dzikowski, dr. Gerstman, Getritz, Głodziński, Gołąb, Kędzierski, Krasucki, dr. Krówczyński, dr. Littich, Longchamps, dr. Małecki, dr. Marchwicki, ks. Mazurak, Niemczynowski, Piepes, dr. Piętak, dr. Roszkowski, Russman, Schajer, Sokal, Stwiertnia, Swisterski, Zacharjewicz, Zima.

Nadto na wniosek p. Krasuckiego powołano do komitetu prezydjum, tudzież pp. Rewakowicza i dr. Ostaszewskiego Barańskiego.

Hr. Aleks. Fredro zapadł onegdaj ciężko na zdrowiu.

Pogrzeb śp. Ignacego Drexlera, prawdziwego opiekuna ubogich, odbył się onegdaj o godz. 5. po południu przy olbrzymim udziale publiczności. Oprócz kupców wszystkie stany były reprezentowane. Długi orszak pogrzebowy poprzedzali prebendarjusze „Domu ubogich“, dalej sieroty z zakładu sióstr miłosierdzia, dalej bractwa z chorągwiami, a za tymi dopiero duchowieństwo. Naprzód szedł ks. arcybiskup Issakowicz, otoczony licznym klerem, kondukt zaś prowadził ks. arcybiskup Morawski, w asystencji kanoników lwowskiej kapituły i członków zgromadzenia OO. Jezuitów. Zwłoki złożono do trumny metalowej, którą niosła od domu żałoby aż do samego grobu młodzież handlowa. Na karawanie złożono kilkadziesiąt wspaniałych wieńców od rozmaitych instytucyj i osób prywatnych.

Komitet teatralny odbył onegdaj wieczór posiedzenie, na którem sprawa budowy nowego teatru ani na krok nie postąpiła. Podkomitet techniczny przedstawił pełnemu komitetowi dwa place, jako odpowiednie pod budowę nowego teatru, tj. w pierwszej linji plac Gołuchowskich, obok dzisiejszego gmachu teatralnego, a ewentualnie Wały gubernatorskie w miejscu, gdzie dziś stoi t. zw. „turma szlachecka“ obok gimnazjum niemieckiego.

Po dłuższej dyskusji uchwalono odroczyć ostateczną decyzję co do oznaczenia miejsca budowy nowego teatru, a na razie ma urząd budowniczy, wytyczyć miejsce w ogrodzie Jezuickim na osi ul. Trzeciego maja, lub od ul. Kraszewskiego, a członkowie komitetu mają to wyznaczone miejsce oglądnąć.

Z jarmarku urządzonego w niedzielę na Wysokim zamku przez komitet pań, jest dochodu przeszło 1500 złr. Rezultat to u nas prawie nie bywały. Sprawozdanie nasze uzupełniamy jeszcze wiadomością, że w kiosku cukierniczym sprzedawała, prócz poprzednio wymienionych pań, także pani Szpilmanowa. Pani pułkownikowa Dylewska ze sprzedaży samych papierosów uzyskała przeszło 130 złr.

Złośliwy pies znajduje się w domu przy ulicy Polnej l. 8. Pokąsał on już kilkoro małych dzieci, a onegdaj znowu zranił w rękę dwuletnią dziewczynę, córkę lokatorki tego domu.

Wodociąg miejski przy ulicy Kopernika uległ wczorajszej nocy zepsuciu. Wskutek pęknięcia rury woda podmuliła chodnik. Zarządzono natychmiast stosowną naprawę.

Wypadek. Siedmioletni chłopak, Gabrjel Haas, uczepiwszy się onegdaj po południu jadącego na ul. Kleparowskiej wozu, wpadł pod koła i odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne.

Policja otrzymała telegram z Wrocławia, iż ztamtąd zbiegł niejaki Klemens Hagen, liczący lat 17, brunet, wzrostu słusznego, a to po spełnieniu kradzieży zegarka i pierścieni złotych.

Wyścigi w Moskwie. Onegdaj odbyły się w Moskwie pierwsze tegoroczne wyścigi na polu Chodyńskiem. Wszystkich biegów było cztery. W pierwszej gonitwie t. zw. „wstępnej“, o nagrodę 2000 rs. (dla trzylatków) stanęła pierwsza u mety „Estafette“ hr. G. Ribeaupierre'a, po niej zaś „Sławianofilka“ G. Woroncowa i sp. W drugim biegu „prostym“, przestrzeń półtory wiorsty przybył pierwszy „Druh“ braci E. i S. Iljenków, zdobywając 2000 rs. nagrody Następny trzeci bieg „zachęty“ stanowił przestrzeń $1^1/_2$ wiorsty, a zwycięzcą o nagrodę 800 rs. został „Maks“ braci Iłowajskich. Wreszcie w wielkim *handicapie* pierwszy stanął u mety „Girej“ p. E. von Willbrandta, zdobywając 1500 rs. nagrody. Wszystkich gonitw wiosennych będzie 12, które mają trwać do d. 30. czerwca.

Strzały moździerzowe zapowiedzą odbycie się festynu „Sokoła“ na Górze zamkowej. Nie można nawet wątpić, że na ten sygnał pospieszą tysiące publiczności, chcącej spędzić wesoło choć kilka godzin. Program zabawy jest bardzo interesujący i zawiera mnóstwo niespodzianek.

Biuro korespondencyjne (rzecz ponętna dla młodych osób płci obojga), huśtawka, „Jednodniówka“ poważno-humorystyczna, strzelanie z flobertów itd. itd., etc. etc. składają bogaty program.

Loterja fantowa po „pierwszym“ powinna udać się doskonale tembardziej, że sprzedażą losów zajmują się piękne panie.

Zresztą dzielny nasz „Sokoł“ cieszy się tak ogromną sympatją, że gdyby nawet program był mniej obfity, z pewnością wieczorem w kasie zabrakłoby biletów wstępu na Górę zamkową.

A więc spieszmy wszyscy dziś na Zamek!

„Skała“. Dyrekcja Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ uwiadamia niniejszem wszystkich członków, że z dniem 4. maja br. rozpocznie się kurs ćwiczeń gimnastyki. Ćwiczenia te odbywać się będą 3 razy tygodniowo we wtorki, czwartki i soboty, każdym razem początek o godzinie 8. wieczorem, w dnie pogodne na świeżem powietrzu w ogrodzie „Skały“ na przyrządach nowych, umyślnie w tym celu wybudowanych, a w razie niepogody w sali. Nauki gimnastyki udzielać będą nauczyciele z Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“. Członkowie rzeczywiści, jak również honorowi i wspierający, którzy pragną korzystać z tego kursu, raczą się zapisać w kancelarji „Skały“ w godzinach wieczornych.

Dyrekcja Tow. gimn. „Sokoł“ oznajmia, że umowa z p. Stipalem, właścicielem ujeżdżalni, celem zniżenia opłaty za naukę jazdy konnej, przyszła pod bardzo korzystnymi warunkami do skutku. Dyrekcja uprasza tedy o spieszne i liczne zgłoszenia w biurze Tow. gimn., gdyż od znaczniejszej liczby członków korzystniejsze warunki zawisły.

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłano ze Stanisławowa, dla pogorzelców Podhajec (z kart) złr. 1·43.

Raut w kasynie miejskiem. Program części muzykalnej pod artystycznem kierownictwem p. W. Wszelaczyńskiego: Hauser M: „Rapsodia węgierska“, odegra na skrzypcach p. R. Poselt; 2. a) Rubinstein: „Tęsknota“, b) Rossini: Arja z op. „Semiramida“, odśpiewa panna K. Rauch; 3. Moszkowski: cztery tańce hiszpańskie, odegrają na 4 ręce pp.: Neuhauser i Wszelaczyński; 4. Verdi: Duet z op. „Bal maskowy“, odśpiewają, panna M. Bartsch i p. Lewicki; 5. Lenartowicz: „Jagoda“, deklamacja z towarzyszeniem fortepianu — panna Wanda Błotnicka i p. Wszelaczyński; 6. Rossini: „Wiara“, odśpiewa chór damski. — Początek o godzinie 8. wieczór. — Lista otwarta. Bilety wydawane będą w poniedziałek, dnia 3. bm. do godziny 4. popołudniu.

Festyn.

Jeżeli prawdziwem jest przysłowie łacińskie *varietas delectat*, to przynajmniej z kurtoazji dla tradycji nie powinniśmy sarkać i narzekać, gdy wyjechawszy z portu bali i pikników, a przepłynąwszy smutną zatokę rautów i koncertów, wyjechaliśmy pełnemi żaglami, w gorące a wesołe morze festynów.

Co to jest festyn?

Festyn jest festynem, podobnie jak kirchparad jest kirchparadą.

Dla profanów robimy ustępstwo i dajemy komentarz bez alegatów, dokumentów, że festyn jest przymieszką saturnalij starożytnych, turniejów średniowiecznych i jarmarku ułaszkowieckiego nowożytności, obrzuconego kwiatami i wydzielającego zamiast naturalnego zapachu dziegciu i okowity sztuczną woń egzotycznych kwiatów opoponaksu, *mille fleurs*, *Excelsior* lub *fleurs de Lise*.

Festyn zapowiada się zwykle reklamą dziennikarską z grzeczności, afiszem trzysążniowym, i deszczem z bożej łaski, podczas którego łączny komitet pań i panów wymienia między sobą przez kamerdynerów i ekspresów *billet de correspondance* z tezą Szekspirowską: „*beth or noth to beth.*" Poczem następuje „cudna" pogoda, a około godziny piątej z południa miejscowe mitrajlezy grzmią salwy festynowe.

W pierwszej chwili ludność miasta bywa zaniepokojoną ewentualnym napadem Tatarów na Podhajce, Turków na Trembowlę lub Moskali na Brody, w czem o tyle jest prawdy, o ile dwanaście pań komitetowych z dodatkiem konsolacji i z przyczynkiem sekretarzy, rozsiadło się w takiejże ilości (12!) kiosków. Kioski te oprócz żyjącego zawierają w sobie martwy inwentarz, składający się w pierwszym rzędzie z stolika pokrytego wzorzystym obrusem, na którym oprócz dominującego bukietu z bzu, znajdują się według okoliczności: losy loterji fantowej, pomarańcze, pierniki, kamyczki obmalowane, talerzyki z świnkami (*porte-bonheur*), woda sodowa, róże itp. artykuły, mające przynieść na dochód ten lub ów, trzy tysiące brutto. — Z początku jest bardzo wilgotno i bardzo smutno. Następnie muzyka zaczyna grać boulangerowskiego marsza, a jednocześnie trzech „stabilgastów" restauracji stacza walkę o wstęp do ogrodu.

Z kolei rzeczy ogród zaczyna się napełniać białemi kapeluszami z kasztanami, czerwonemi *creve de coeur* i zielonemi z czubkiem w kolorze *kakao van Houtensa*, należącemi do płci pięknej i cylindrami i białemi kamizelkami, których właściciele zazwyczaj piją wiele koniaków, odwidzają pilnie orfea, jeżdżą „za miasto" z czerwono ubranemi damami i zgrywają się do nitki w bakarata.

Dżentelmeni ci przez pewien czas zajęci są poprawianiem monoklów w oku, fiksowaniem dam w kioskach i naciąganiem kamizelek, czem niezwykle utrudzeni w krótkim czasie znajdują się przy stolikach loterji fantowej, bazaru lub kwieciarni.

Rozmowa zwykle zaczyna się od niczego innego tylko od tego, że pogoda „dopisała".

Sentencja ta jest powodem, dla którego dżentelmen (miejscowo facet) zostaje potraktowany pomadką lub papierosem, w następstwie czego jest pewną chwilę zaambarasowany, a następnie z pewnem wahaniem oddziela pewną szczupłą część zawartości pugilaresu od jeszcze szczuplejszej pozostałej reszty.

W międzyczasie zapowiedziane punkta programu festynowego z ścisłą akuratnością przychodzą do skutku z tą uwagą, że balon, który na dziesięć wypadków dziewięć razy nie wzlatuje, nie wyleciał, słoń w drodze się „spłoszył," a pyrotechniczne szmermele w ostatniej chwili zamokły — co jednakże nie przeszkadza, by się okazały zdumionym tłumom w całej świetności: łażenie po palu, gonitwa w workach i wyścig do mety o kiełbaski, które to wszystkie produkcje połączone z ewolucjami jak tarzanie się w piasku i rozbicie nosa, nie sprowadzają nigdy innych smutniejszych następstw.

Wszystkie te wyżej opisane okoliczności mimo swej doniosłości nie wstrzymują biegu wypadków, tłumy wzrastają, zachodzące słońce przygrzewa, muzyka rznie od ucha, kelnerzy dokazują cudów zręczności i poświęcenia, co o tyle stoi w sprzeczności z niezbitemi faktami skonstatowanemi następnie przez reporterów, że pewien ojciec familji domaga się od godziny jedenastu szklanek piwa, otyła dama mdleje z powodu niedostarczenia jej syfonu wody sodowej, a interesujący młody facet trzymający w rękach całą „botanikę" zapowiada głośno, że jeżeli mu nie podadzą stantepede szklankę limonady, tak nie ma siły, któraby go powstrzymała od „osmarowania we wszystkich gazetach takiego porządku."

Jeżeli ostatecznie ma się o wszystkiem pisać, to nie będzie od rzeczy domieścić, że protektorki krążą z całem zaparciem siebie i przekonywują facetów różnych lat, że zakupienie malowanych kamyków jest o tyle czynem humanitarnym, o ile zasługą, prowadzącą bez żadnych dalszych zastrzeżeń do wrót szczęśliwości niebieskiej, podczas gdy komitetowi najbliższego przyszłego festynu krytykują wszystko i wszystkich dokoła ile się uda.

Gdyby chodziło o stenograficzne zamieszczenia zdań ogółu dotyczących kwestji piękności, to by można wziąć za maksymę enuncjację, określającą przypuszczenie, że 50 panien byłoby nadzwyczaj pięknych, gdyby nie było z reguły pięciu mężatek jeszcze piękniejszych.

Z natury ludzkiej kolei życia wynika, iż wszystko ma swój koniec i najprzyjemniejsze rzeczy, pod których rubrykę można podciągnąć festyn, muszą raz się skończyć.

Miło więc jest postawić problemat, który oby nieba dozwoliły dla pojedynczych wypadków stał się dogmatem, że festyn zamiast nagłego deszczu, błyskających grzmotów, przemoczenia nóg, braku parasoli i nieobecności dorożek, kończy się pochodem z latarniami, nocą księżycową i prologiem wzdychań, który po przejściu całego „opus" uczuć, kończy się epilogiem pomyślnego skojarzenia dwunastu tuzinów najszczęśliwszych stadeł.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Patkiewiczówna wystąpi we wtorek d. 4. bm. z koncertem w Tarnopolu.

Z teatru. Niezwykle licznie w tym sezonie zebrana publiczność powitała starego znajomego, p. A. Siedleckiego. Produkcje polskiego prestidigitatora odznaczają się zręcznością i elegancją a niemałego uroku dodaje im okoliczność, iż pan Siedlecki objaśnia je w języku zrozumiałym dla ogółu publiczności. P. Siedleckiego witano u wstępu hucznymi oklaskami, które powtórzyły się po pierwszym oddziale przedstawienia. Wywołano go kilkakrotnie.

Dyorama odznacza się ładnym doborem obrazów i plastyczną ich wyrazistością.

W odegranej fraszce Koziebrodzkiego (Reprezentant firmy Müller) zbierali zasłużone oklaski pp. Wojdałowicz i Woleński z panią Kwiecińską na czele.

Ruch stowarzyszeń.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. W wielkiej sali gmachu Towarzystwa ubezpieczeń odbyło się onegdaj dwudzieste ósme zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Posiedzenie zagaił z powodu słabości prezesa, Artura hr. Potockiego, wiceprezes rady nadzorczej Towarzystwa, p. Zygmunt Dembowski, poświęcając na wstępie kilka gorących słów pamięci śp. hr. Alfreda Potockiego, dawnego prezesa Towarzystwa.

Przechodząc do kwestji instytucji, zaznaczył p. Dembowski, że rok ubiegły do pomyślnych zaliczony być powinien, a rozwój Towarzystwa jest ciągły i widoczny. Nawet dział życiowy, który wolnym krokiem za innemi postępował, świetnie się rozwijać poczyna i budzi wszelką nadzieję, że swoich starszych braci w pomyślnym rozwoju doścignie.

Po tem przemówieniu odczytał przewodniczący list prezesa, Artura hr. Potockiego, usprawiedliwiający nieobecność z powodu słabości, poczem odczytano sprawozdanie rady nadzorczej, dyrekcji i komisji kontrolującej. Sprawozdania te ogłosimy jutro, dzisiaj donosimy, iż zwroty w dziale ogniowym wynoszą 24. procent.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Stryju, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 13. sierpnia b. r. roku.

* W Rzymie pojawiła się broszura pod tytułem: „Włochy w latach 1859 do 1889", która tak we Włoszech, jak i we Francji, wznieca wrzawę. Jest ona w ogólności zwróconą przeciw potrójnemu przymierzu, nie tyle jednak przeciw Austrji, ile przeciw Niemcom. Kładzie ona szczególny nacisk na znany fakt, że postawa Prus zmusiła w roku 1859 Napoleona III. do zawarcia zawieszenia broni w Villafranca. Z trzech depeszy z czerwca w roku 1866 wykazuje dwulicowość ówczesnej polityki pruskiej. Austrja chciała wówczas w celu zyskania stanowiska neutralnego odstąpić dobrowolnie Wenecję, zapobiegły temu jednak Prusy, tak, że krew pod Custozzą i Lissą z ich tylko winy popłynęła. W końcu narzeka broszura na obecny stan finansów włoskich, którego główną przyczynę zwala na zbliżenie się Włoch do Niemiec i Austrji.

Ponieważ broszura ta przemawia w ogólności za polityką „wolnej ręki", przypisują ją głównemu zwolennikowi tej polityki, byłemu ministrowi spraw zewnętrznych, p. Visconti Venosta, czemu jednak z niektórych stron zaprzeczają.

Crispi, który wrócił już do Rzymu, będzie miał teraz do walczenia z wrażeniami, wywołanemi przez pomienioną broszurę.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 31. maja. Ministrowie dali onegdaj objad dla hr. Taaffego u Sachera w Praterze. Hr. Falkenhayn wniósł w serdecznych słowach zdrowie prezesa gabinetu.

Taaffe uda się z Łańcuta w towarzystwie namiestnika do Lwowa i wstąpi także do Krakowa.

Cesarz przyjmował dziś Hunyady'ego w celu doręczenia mu poleceń kondolencyjnych dla rodziny Potockich.

Hrabina Alfredowa Potocka przybyła tu wczoraj wraz z córką Tyszkiewiczową. W poniedziałek uda się wraz ze zwłokami do Łańcuta. (*Czas*).

Wiedeń 31. maja. *Polit. Corresp.* pisze: Znowu nie zostali polscy biskupi prekonizowani; zachodzą bowiem trudności względem ich korespondencji z Rzymem. Rząd rosyjski żądał, żeby korespondencja szła przez cesarską kancelarję, a nadto niektórych kandydatów rząd odrzucił. Papież innych nie proponował, gdy widocznie rząd chce zwlekać, żeby niektóre stolice skasować. (*Czas*).

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kraków 1. czerwca. Jubileusz Kolberga wypadł nad wyraz wspaniale. Wręczono wieńce od komitetu obchodu, Towarzystwa muzycznego i włościan krakowskich.

Przemawiali: Konopka, akademicy imieniem Czytelni i akademicznej Hromady i wieśniak. Pawlikowski Mieczysław odczytał 30 telegramów nadesłanych z Warszawy, Lwowa i Poznania, oraz adres lwowskiego Koła literackiego. I część muzykalna, którą kierował Zeleński, wypadła bardzo dobrze, śpiewała p. Andrzejkowicz i chór włościan bierzanowskich. Grał Bylicki, deklamowała Siemiaszkowa.

Wiedeń 1. czerwca. Komisja dla kodeksu karnego załatwiła wczoraj §. 37—65. Przy §. 37. dodano alineę, że przy karaniu zbrodni lub przestępstw nastąpić może także tymczasowe wydalenie karanego z pewnej miejscowości, powiatu lub kraju. Przy karaniu cudzoziemców orzeczonem być może wydalenie na zawsze.

Wiedeń 1. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła rada miejska jednogłośnie wystosować pismo dziękczynne do arcyksięcia Rainera za mowę, jaką wygłosił w akademji.

Wiedeń 1. czerwca. Prezydent miasta, Uhl, upoważniony został przez radę gminną do podziękowania arcyks. Rainerowi, za znane słowa w obronie postępu i oświaty, wypowiedziane w Akademji umiejętności. (Patrz: artykuł wstępny; pr. Red.).

Wiedeń 1. czerwca. Cesarzowa z arcyksiężniczką Walerją przybędzie wrzesień i październik w Meran.

Wiedeń 1. czerwca. Deputowany Russ zdawał wczoraj w Kommotau sprawę z czynności poselskich i wyjawił ciekawe szczegóły, dotyczące rokowań Taaffego z Possingerem, Plenerem i Coroninim przedsiębrane w r. 1879 celem wstąpienia ich do gabinetu. Wśród oklasków lewicy oświadczył Russ, że wolnomyślni Niemcy wszelkiemi środkami zwalczać będą szkołę konfessyjną.

Wiedeń 1. czerwca. Delegacje zbiorą się 22. czerwca.

Wiedeń 1. czerwca. Komisja dla kodeksu karnego załatwiła już 65 paragrafów.

W ciągu wczorajszego posiedzenia zjawiła się deputacja kominiarzy z prośbą o zmianę w nowym kodeksie przepisów, dotyczących wypalania kominów.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w poniedziałek.

Praga 1. czerwca. Przybyli tu Plener, Scharschmidt i Banhans dla wzięcia udziału w obradach delegatów, mających przygotować materjał dla centralnego komitetu wyborczego, który zgromadzi się w niedzielę.

W sferach kompetentnych zapewniają, że podjęto na nowo rokowania z deutschliberałami w kwestji ich wejścia do sejmu.

Praga 1. czerwca. Dziś odbędzie się tu poufna konferencja niemieckich liberałów w sprawie wyborów do sejmu. Zaprotestują oni przeciwko antisemityzmowi.

Praga 1. czerwca. W Kladnie i Pilsnie trwa ciągle zmowa.

Kladno 1. czerwca. Deputacja robotników była wczoraj u namiestnika, który radził robotnikom powrót do roboty. Deputacja udaje się dziś do Wiednia, celem wyjednania sobie audjencji u cesarza.

Berlin 1. czerwca. Dzienniki półurzędowe nazywają toast cara prowokacją.

Według doniesień z Kopenhagi, przybędzie tam car z początkiem lipca. Zjazd z cesarzem niemieckim nastąpi w Kilonji (Kiel) a nie w Berlinie.

Berlin 1. czerwca. Toast, jaki wzniósł car na cześć ks. czarnogórskiego, jest tu nader żywo komentowany. Prawie bez wyjątku nadają mu prowokacyjne znaczenie.

Silne wrażenie wywołała też tu mowa arcyksięcia Rainera. *Voss. Ztg.* omawia słowa arcyksięcia na naczelnem miejscu, przypisuje im doniosłe znaczenie i wyraża zdanie, iż książe położył ogromne zasługi dla dobra ojczyzny i wiedzy.

Meran 1. czerwca. Miesiące wrzesień i październik przepędzi cesarzowa wraz z arcyksiężną Walerją w Meranie i zamieszka w zamku Trauttmannsdorff.

Petersburg 1. czerwca. Wielki książę Piotr Mikołajewicz zaręczył się z księżniczką czarnogórską, Milicą.

Petersburg 1. czerwca. (Wiadmość urzędowa.) Wielki książę Piotr Mikołajewicz zaręczył się z księżniczką czarnogórską.

Belgrad 1. czerwca. Garaszanin protestuje przeciwko swemu uwięzieniu i żąda puszczenia na wolność za kaucją.

Belgrad 1. czerwca. Garaszanin wniósł protest przeciw uwięzieniu, opierając swe wywody na treści konstytucji. Żąda też, aby w ciągu dochodzenia zostawiono go na wolnej stopie, ewentualnie za kaucją i poręczeniem.

Ma być już udowodnionem, że ekscesa zostały wywołane, nazwiska osób, które to uczyniły, trzymane są jednak w tajemnicy.

Paryż 1. czerwca. W Haiti wybuchła rewolucja, prezydent został zamordowany.

Wiedeń 31. maja. Kredyty 305·12, lombardy 110·75.

Wiedeń 1. czerwca. *Pol. Cor.* donosi na podstawie autentycznych wiadomości z Belgradu, że podana przez *N. fr. Presse* wiadomość o nieporozumieniu między rządem a rejencją z powodu wiadomych rozruchów nie ma najmniejszej podstawy, a wiadomości o ostatnich wypadkach są wysoce przesadzone. I tak nieprawdą jest, że Pera Todorowicz bronił domu Garaszanina, że rząd miał zamiar ogłosić stan oblężenia i że minister wojny odmówił pomocy wojskowej. Garaszanin przyznał, że strzelił kilkakrotnie podczas ekscesów, ale zaprzecza, jakoby kogokolwiek śmiertelnie trafił.

Temuż pismu donoszą z Belgradu, że Garaszanin wniósł rekurs przeciw nakazowi uwięzienia go. W pismach zagranicznych pojawiła się pogłoska, że całe postępowanie przeciw Garaszaninowi ma tendencję polityczną, tej pogłosce zaprzeczają jednak decydujące koła belgradzkie. Uwięzienie nastąpiło na podstawie ustawy, albowiem procedura karna, przepisuje w przypadkach zbrodni zabójstwa bezzwłoczne uwięzienie śledcze.

Wiedeń 1. czerwca. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza nominację radcy legacyjnego, Okoliczany'ego posłem austrjackim przy dworach würtemberskim, badeńskim i heskim.

Wiedeń 1. czerwca. Rada miejska uchwaliła oznajmić arcyksięciu Reinerowi w właściwy sposób, jak wielką radość wywoła wśród ludności mowa jego w Akademji umiejętności i zawarta w niej aluzja przeciwko wnioskowi ks. Liechtensteina.

Praga 1. czerwca. Deputacja robotników, złożona z 9 członków, przyjęta dzisiaj przez namiestnika, udaje się do Wiednia, celem uzyskania posłuchania u cesarza.

Paryż 1. czerwca. Towarzystwo francuskie posiadające linje kolejowe w Serbji, wzięte obecnie przez rząd tamtejszy w sekwestrację, poleciło miejscowemu zarządowi, by oddał się wraz z całym personalem pod opiekę poselstwa francuskiego i założył protest przeciw temu nieprawnemu postąpieniu.

Belgrad 1. czerwca. Rząd serbski zaprowadził sekwestrację linij kolejowych należących do towarzystwa francuskiego i orzekł, że towarzystwo to straciło do tych kolei wszelkie prawo. Zarząd tych linij objął rząd we własną administrację.

Rzym 1. czerwca. Statua Giordano Bruno'a została wczoraj ustawioną.

Bruksela 1go czerwca. Wczoraj odbył się wielki i nader burzliwy przeciw rządowi miting.

Arras 1. czerwca. Carnot przyjechał tu przyjmowany na dworcu przez prefekta i liczne korporacje. W prefekturze odbyło się wielkie przyjęcie władz miejscowych. W przemowach do prezydenta zaznaczono przywiązanie i uległość ludu. W odpowiedzi na przemowę komendanta korpusu, jenerała Jamont, odpowiedział Carnot: „Wiem dobrze, że wojsko jest uległe i dobrze prowadzone, i że można mieć do niego zaufanie w razie potrzeby, a życzeniem mojem jest, abym nieprędko musiał odwołać się do odwagi i dzielności wojska. Mam nadzieję, że pańskie taktowne zachowanie się względem ludności i pańska energja, zapewni nam spokój na zewnątrz i na wewnątrz". Gdy Carnot opuszczał gmach prefektury, wnoszono na cześć jego okrzyki.

Londyn 1. czerwca. *Standard* omawiając znaczenie toastowego przemówienia cara, powiada, że słowa tam wypowiedziane dowodzą, iż car nietylko zna dobrze opozycję Europy przeciw planom Rosji, lecz nie widzi potrzeby to dalej ukrywać pod osłoną dyplomatycznej przyzwoitości. Mimo to nie ma powodu mniemać, aby car zamyślał porzucić dotychczasową politykę wyczekującą.

Londyn 1. czerwca. Izba lordów przyjęła w 3 czytaniu bil o pomnożeniu floty.

W sprawie zaproponowanej przez Belgję konferencji, mającej obradować nad zniesieniem handlu niewolnikami, odbywają się narady z zastępcami mocarstw interesowanych. Konferencja zejdzie się prawdopodobnie już w tych dniach.

Wiedeń 1. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na lipiec 6·70, na jesień 7·23, żyto na jesień 7·82, kukurudza na czerwiec 4·78, na sierpień 4·89.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. czerwca 1889 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 50	208 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	241 75	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 50	106 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 59	5 69
Napoleondor	9 42	9 52
Półimperjał	9 63	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	57 75	58 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. czerwca 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	70 60	70 50
„ węgierskie banku kredytowego	314 50	314 25
„ Banku anglo-austrjackiego	127 50	127 50
„ Unionbanku	231 —	231 75
„ kolei Karola Ludwika	205 75	205 75
„ kolei północnej	261 50	261 50
„ kolei południowej (Lombardy)	111 75	111 25
„ kolei Alfödzkiej	203 —	203 —
„ kolei państwowej	241 —	238 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 —	242 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 —	190 50
Losy komunalne wiedeńskie	147 —	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 50	114 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 50	213 25
Losy regulacji Cisy	129 —	129 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 —	238 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 75	101 75
Akcje Bankvereinu	109 60	110 50
Rosyjski rubel papierowy	1 25½	1 25½
Losy premiowane węgierskie	141 50	142 —
Akcje kredytowe	305 50	305 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 42
Berlin, dnia 1. czerwca 1889 r. (godz. 1 min. 5 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	215 25	217 —
Akcje austrjackie kredytowe	164 25	165 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 50	88 59
Austrjackie banknoty	172 50	172 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	52 50	52 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	65 50	66 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·30	10·05
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		6·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróża, Orló		5·59		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Ostatni występ sławnego polskiego prestidigitatora i magnetyzera

A. SIEDLECKIEGO

Dyrektora olbrzymiej ruchomej DIORAMY.

Oddział 1.

1. Zaczarowane klatki. 2. Kuchnia a la Stadtmüller. 3. Złoto w ztemi, (oryginalne). 4. Kasetka djabelska, licz jak chcesz a przecie się omylisz. 5. Bezikowe karta, a la Siedlecki non plus ultra. 6. Szpada mefista. 7. Deszcz srebrny.

Kajdany a la Cumberland z pieczęcią wiarygodną.

Zakończy Sen magnetyczny. — Jedna z Pań tutejszych raczyła przyjąć na siebie rolę Medium.

Nastąpi:

Pomyłka pana Lambineta

komedja w 1. akcie Meilhaca i Halevy'ego.

Zakończy:

Olbrzymia Diorama ruchoma

przy wspaniałem zmieniającem się oświetleniu światłem Drumonda i zegarowego Agioskopu (Dissollingsviews).

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.**

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do sprzedania w Kleparowie gruntu półtrzecia morga. Wiadomość w handlu p. Dymeta w Rynku, albo u Dra Krygowskiego, l. 7, ulica Trzeciego Maja. 368

Ekspedytor pocztowy-telegraficzny kaucjonowany, poszukuje natychm-stowego umieszczenia. Zgłoszenia: Ekspedytor Niepołomice. 364

Pranie i prasowanie bielizny, czynność w każdym domu — jak wiadomo niestychanie uciążliwa i kosztowna, stało się rzeczą zbyteczną od czasu, gdy pomysłowi mechanicy wynaleźli maszyny, które z **podwójną** korzyścią zastępują pranie ręczne. Takim zakładem, oddającym P. T. Publiczności nieobliczone usługi i pożytek, jest niewątpliwie **I. koncesj. PRALNIA** (pod l. 8, ul. Pańska) **zaopatrzona w niezrównane maszyny krajowe,** patentowanej konstrukcji J. Iwanickiego. Pralnia rzeczona, pod osobistym kierunkiem i odpowiedzialnością podpisanej właścicielki pozostająca, przyjmuje wszelką bieliznę także do prasowania. **Ceny za pranie i prasowanie są tu nadzwyczaj umiarkowane,** i upraszą się Wielm. Panie Gospodynie domów, Zarządzające zakładów itd. **raz jeden** spróbować, a niezawodnie przekonają się, że pominąwszy już lch fatygę i stratę czasu, same koszta prania i prasowania bielizny **o połowę** taniej lm wypadną. O taką probę uprasza.

Marja Świdzińska,
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie, ulica Pańska, l. 8.

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Poszukuje się zdolnych panien, robotników i robotnic do szycia sukień. Ulica Kościuszki l. 4. 366

Panien, uzdolnionych w krawieczyznie, potrzebuje pracownia sukień damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Halicka 20, I. piętro.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależościami. **Pokój, sypialnia, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emilii Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

Eleganckie pomieszkanie lepsze, umeblowane lub nie, od połowy czerwca do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Adm. „Dz. Polskiego.“ 369

5 pokoi frontowych z przynależytościami. 20, Rynek, II. piętro, od 1. Lipca do wynajęcia. 367

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia; **Jeden pokój,** przedpokój. Rynek 4.

Zaraz do wynajęcia 3 pokoje lub 2 pokoje frontowe z kuchnią. Ulica św. Mikołaja 15. 365

Letnie mieszkanie w Snopkowie, cztery pokoje z kuchnią. Oglądać można codziennie od 4. po p. łudniu.

SEYFARTH i CZAJKOWSKI

we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią).
Polecają swój obficie zaopatrzony 1470

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONII

z najlepszych fabryk **krajowych,** jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera

i zagranicznych: Frankiego, Wagnera i innych

po cenach najprzystępniejszych.

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT · CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO · MÄSSIGE PREISE

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

Bittnera Gicht Fluid

(Płyn gośćcowy)

Płyn roślinny, eteryczno-balsamiczny, przygotawany według własnej metody z roślin leczniczych, jakoto ***Thymus alpinus, Arnica montana, Valeriana celtica, Turiones pini*** i innych skutecznych roślin alpejskich, który się od wielu dziesiątek lat okazał jako dobry i szybko działający środek leczniczy w następujących chorobach:

1. **Gośćcu,**
2. **Reumatyzmie stawów i muszkułów,**
3. **Sztywności muszkułów i ścięgien,** 1230 e
4. **Ischias,**
5. **Cierpienia krzyża i mlecza pacierzowego,**
6. **Skręceniach,**
7. **Wczesnej słabości i połączonych z nią cierpieniach.**

Działanie tego **Bittnera Gicht-Fluidu,** używanego tylko zewnętrznie do nacierania, jest niespodziewane. Czasami znika złe, które się wszelkim innym środkom opierało przy użyciu Gicht Fluidu natychmiast.

Rozumie się, że kilkoletnie głęboko zakorzenione cierpienia, wymagają dłuższej kuracji. Zwraca się uwagę, że użycie **Bittnera Gicht-Fluidu,** niepozostawia żadnych złych skutków, jakoto Erysteme lub czerwoność, jak to ma miejsce w innych nacieraniach, zawierające ciężkie środki, lecz częstokroć użycie Fluida działa zbawiennie na skórę.

Flaszka Bittnera Gicht-Fluidu kosztuje 50 ct.

Pocztą nierozseła się mniej niż dwie flaszki. Pocztowa rozsyłka za pobraniem codziennie przez

główny skład w aptece JULIUSZA BITTNERA
w Gloggnitz (Niższa Austrja)
Skład we Lwowie w aptece PIOTRA MIKOLASCHA.

Dr. Władysław Bogdański

hydroterapeuta

będzie w b. r., zacząwszy od 1. Lipca ordynował hydroterapię

w Krynicy. 1512

JAN JARZYNA,

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.

Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki dla dzieci



Zakład założony w r. 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się starannie i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283

Rok założenia 1841

poleca: sukno i materje wełniane na liberyjne ubrania również **drelliszki** liberyjne w wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1283 a

---

Taniej jak wszędzie w handlach żydowskich

HANDEL SKÓR 1453

WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

we Lwowie, Rynek l. 14,

poleca wszelkie gatunki skór doborowej jakości, kopyta, płótna, elastyki, wierzchy gotowe i t. d. w ogóle wszelkie w zakres szewstwa wchodzące artykuły i t. d.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje **Excelsior** nowy sposób umocowania guzików do skóry bez igły i bez przyrządów, — tudzież Pratta patentowany przymocowywacz guzików za pomocą obcążków.

Zamówienia na wierzchy z prowincji na miary wykonuje się.

Wszelkie zamówienia zamiejscowej wykonuje się odwrotną pocztą za zaliczką

Meble ogrodowe

i wyroby szkoły koszykarskiej

w Krukienicach,

otrzymał w komis i poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ul. Halicka, l. 14.

Poleca również w wielkim wyborze

po cenach najniższych

Parasolki najnowsze, ***trykoty*** (Jersey), ***pończochy damskie i dziecinne, skarpetki mężkie*** i wszelkie ***przybory do robót damskich.***



KAKAO

(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

Poszukuje się zastępcę

dla Lwowa 652

dla renomowanego asekuracyjnego towarzystwa szyb lustrowych. Oferty pod „O. 150“ przyjmuje ekspedycja anonsów M. Dukes, Wien, I., Schulerstrasse 1—3.

Realność

z wolnej ręki do sprzedania

przy ulicy Kochanowskiego l. 23

obejmująca 900 sągów kwadratowych z dwoma frontami.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 1495

SWIEŻĄ WODĘ

„CZIGIELKA”

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do na silniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych jod zawierających, rozsyła główny skład wywozowy pod firmą:

Alojzy Muszyński

w Grybowie. 1489

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, że jak dawniej tak i teraz przyjmuje zawsze **zamówienia** na

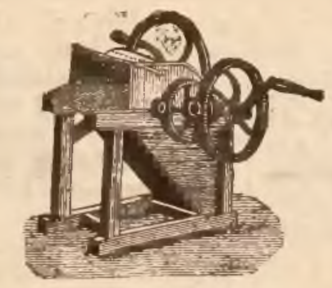
suknie i konfekcję damską,

poleca zarazem

wielki wybór gotowych okryć,
Płaszczy od deszczu i od kurzu,
Paletocików, Staników
trykotowych i t. p. 1460

po cenach umiarkowanych.

FABRYKA MASZYN



T. BREDTA

w Ottynji

WARSZTAT MECHANICZNY, ODLEWNIA ŻELAZA I METALI, KOTLARNIA, KUŹNIA PAROWA,



poleca swe wyroby

dla gorzelń:

Kotły parowe, Paruiki (Henze), Zacieranie najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, Ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

dla kopalń i destylarń nafty:

Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady, Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, Pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:

Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, Ruszta do trocin i t. p.

dla młynów:

Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, Transmisje zwyczajne i Sellersa, Koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, Czopy, Panwie i Części do kół wodnych, Windy do zboża, Koły, Armatury, Ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p.

Skład maszyn rolniczych w **Ottynji,** przyrządów wiertniczych w **Słobodzie** i **Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** 1352

Materje na ubrania letnie wełniane, kammgarnowe, oraz płócienne i bawełniane, krają się po bardzo tanich cenach. Próbki na okaz rozsyła z całą gotowością skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 751

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

Wszystkie ustawy o wykupnie propinacji

jako to: 1486

Ustawa kraj.	z 26. Stycznia	1889	
„ „	z 30. Grudnia	1875	
ces. patent.	z 8. Listopada	1853	
„ „	z 25. Września	1850	etc.

w dosłownym tekscie autentycznym wraz z objaśniającym komentarzem znajdują się w rozprawie Dra Małachowskiego „O ingerencji sądów **przy zniesieniu prawa propinacji,**“ wydanej nakładem

KSIĘGARNI SEYFARTHA I CZAJKOWSKIEGO.

Do nabycia **we wszystkich** księgarniach we Lwowie i na prowincji.

Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)

stacja kolei Iwonicz.

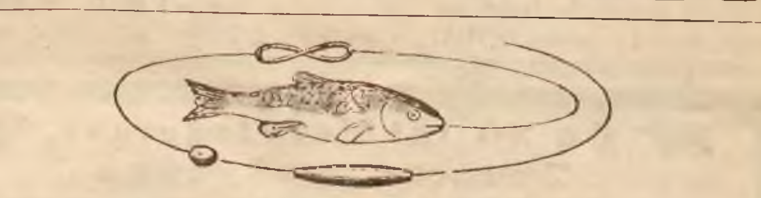
Szczawy alkal słone jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o ⅓ część tańsze. Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asyst nt Klin. Uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco Dyrekcja. 1352



Przyrządy do łowienia ryb

jako to wędki, naczynia rybackie, laski do wędek, rogi do wędek, do sztukowania, sztuczne piórka, sznurki, kordonki itd. po cenach najtańszych, i w bogatym doborze oferuje

ces. król. nadworny handel galanteryjny

„Zur Stadt Paris“ w Pradze. 980

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Znana od 40 lat prawdziwa c. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA** **WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski

wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym, a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy, i blado kremowy

Cena pudełka 50 ct.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe, używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli

Grolicha „Maść zdrowia“

(Creme) nie usunie plam wątrobianych, wągrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 ct.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 zł.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgjom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 zł, 3 50, 6 50. Broszura „Pociecha chorych“ gr. i franco.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wap. żel.

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, blednicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera zł. 1 25.

Dr. Rosy Balsam życia

od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek, znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość. Cena fl. 50 ct.

Zygmunta Ruckera

APTÉKA



we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego

TANNINGENE

jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą

Cena 2 zł. 50 ct

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość.

Cena 1 zł. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI

krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.

1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05

Prawdz. tylko z czerw. facsimile podpisu wynalazcy.

Preml.: Wiedeń 1873, Filadelfja 1876, Frankfurt 1881

J. Mack'a Przetwory z igieł sosnowych

Eteryczny olejek sosnowy, używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi. **Ekstrakt** sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i takież cukierki I. K. PIETSCHA w Wrocławiu, zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd. — **Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.**

Maść Sikulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie.

Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE

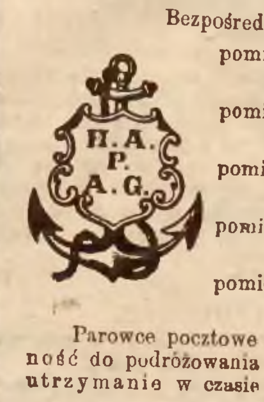
znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct. — Baczność przed falsyfikatami.

Aptekarza F. J. Kwizdy

Płyn restytucyjny dla koni

niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak i sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, zwichnięciom itd. Cena flaszki z opisem użycia zł. 1 40.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 1013

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.